Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

SPRAWY NARODOWE SPOŁECZNE I KULTURALNE
DWUTYGODNIK

NR. 12 (58) KATOWICE, 15-30 CZERWCA 1938 R. ROK IV

Dwa radykalizmy

Nasze życie gospodarcze przedstawia obraz swoisty. Typowy bigos. Mieszanina etatyzmu, prywatnej gospodarki planowej i dzikiej konkurencji. Wszystko to razem nie powiązane w żaden system, nie związane żadną nicią, jest harcowiskiem nasprzeczniejszych tendencyj. Tymczasem dziedzina tak ważna, jeden z decydujących o sile, rozwoju i przyszłości Narodu musi być czymś zwartym, w swej całości jasno określonym i do jednego celu dążącym. Pomiędzy poszczególnymi dziedzinami życia gospodarczego musi panować harmonia, ład i współdziałanie. Muszą być określone zadania naczelne i uboczne. Gospodarstwo narodowe musi zmienić swe oblicze tak pod względem czysto gospodarczym jak i społecznym.

Pod względem gospodarczym musi być jasno postawiony program rozbudowy warsztatów pracy, produkcji oraz musi być określony typ ustrojowy.

Rozbudowa gospodarstwa narodowego pod wpływem wicepremiera Kwiatkowskiego najdalej została posunięta. Budowa Centralnego Okręgu i dalsze koncepcje nie mogą w nikim budzić zastrzeżeń, przeciwnie zasługują na jak najdalej idące poparcie. Natomiast tempo i rozmiary tej rozbudowy muszą się szerzej rozwinąć. W stosunku do naszego przyrostu ludności, w stosunku do naszego położenia międzynarodowego tempo rozwoju jest niedostateczne. Rozbudowa gospodarstwa narodowego nie może już być zdana na łaskę i niełaskę prywatnej inicjatywy, nie może być pojęta jako długofalowy samorodny proces gry wylonych sił gospodarczych. To jest nie tylko już nieaktualne, ale na to nie ma czasu.

Produkcja również pozostawia wiele do życzenia. Gdy w innych krajach w ostatnim czasie przekroczono poziom z lat najlepszej powojennej koniunktury, to my zaledwie w paru dziedzinach zbliżyliśmy się tylko do tego poziomu. W niektórych dziedzinach produkcji nie jesteśmy w najbliższym czasie w stanie przekroczyć tej granicy ze względu na to, że w czasie kryzysu zdolność produkcyjna naszych fabryk została w wybitny sposób przez rabunkową gospodarkę obniżona. Przy maksymalnym wyzyskaniu naszej zdolności produkcyjnej nie posuniemy się poza granice 1928 roku. Ten stan rzeczy musi być przełamany i musimy się zdobyć na maksymalny wysiłek w tej dziedzinie poprzez rozbudowę nowych warsztatów pracy.

Program rozbudowy musi rozwiązać także kwestię typu warsztatu. Oczywiście tam, gdzie wymogi techniczne wyznaczają wielki zakład, musi budować go państwo, bo nikt z ludzi prywatnych, polaków, na to nie jest w stanie się zdobyć, chyba kapitał zagraniczny lub żydowski, co często na jedno wychodzi. Przemysł mający związek z obronnością państwa musi być pod jego kontrolą. Natomiast pozostaje do rozwiązania cała bogata dziedzina przemysłu małego, rękodzieła i chałupnictwa, która może przemienić dzisiejsze oblicze gospodarcze wsi i małego miasta. Należy tylko stworzyć podstawy pod rozwój tej poszukiwanej prywatnej inicjatywy.

Posiadamy masy niewykorzystanej energii wodnej. Zapory wodne mogą stworzyć niewyczerpane wprost źródło energii elektrycznej. Energia ta rozprowadzona po całym małopolskim pogórzu może dać tam napęd małym warsztatom pracy, zatrudnić setki tysięcy wolnych rąk i zlikwidować zmorę niewidzianej nędzy i poniżenia małopolskiego chłopa. To będzie podwaliną powstania silnego i zdrowego stanu średniego z polskiego chłopa.

Pod względem społecznym musi nastąpić wyrównanie szans i sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Im mniejszy jest do podziału dochód tym sprawiedliwiej winien być dzielony.

Postulat sprawiedliwości społecznej nie może być rozwiązany pod kątem widzenia materialistycznym, ale etycznym i chrześcijańskim. Tu tkwi zasadnicza różnica między radykalizmem marksistowskim a radykalizmem nacjonalistycznym. Materializm tak marksistowski jak i kapitalistyczny kieruje się zupełnie innymi pobudkami. Zarówno dla marksizmu jak i kapitalizmu podstawą jest praca dla konsumpcji tylko. Socjalizm jak i kapitalizm cel widzą w konsumpcji a środkiem dla niego jest praca. To też tam gdzie to jest możliwe tak marksizm jak i kapitalizm starają się rezultat pracy dla siebie zatrzymać bez względu na ilość włożonej pracy. Tymczasem i praca i rozdział płynącego z niej dochodu dla radykalizmu nacjonalistycznego jest kategorią etyczną. Stąd nic dziwnego, że kapitalizm i socjalizm opowiada się za walką klas.

U nas w Polsce ta chęć rozgrywki przejawia się w koncepcjach czysto politycznych. Zarówno przedstawiciele kapitału jak i obozu marksitowskiego chcą powrotu do parlamentarnej demokracji. Pod tym względem są zgodni. Jednak cele ich są sprzeczne. Obie te siły klasowe chcą mieć swobodę dla siebie. Pozostawienie swobody tym dwum siłom to nieuchronna walka klas. Walka mordercza, trwoniąca najcenniejsze siły i rozdwajająca Naród na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Nacjonalizm radykalny jest tym czynnikiem, który wysuwa to co łączy, a nie to co dzieli. Wysuwa na naczelne miejsce Naród jako całość, jako wspólnotę. Podział dochodu społecznego i podział pracy musi być dokonany dla całości. Zamiast podziału jednolitość, zamiast walki współpraca.

Z tego wynika, że ostateczną instancją dla rozwiązania ustroju gospodarczego jak i pchnięcia go na nowy szczebel rozwoju jest postulat przebudowy politycznej, zapanowanie nowej idei. — Narodowy radykalizm jest tą właśnie koncepcją ustrojową, która jest w stanie spoić Naród i zlikwidować walkę klas. Masy pracujące jako trzon Narodu w programie społeczno-gospodarczym mają pozycję decydującą, jednak rozwiązanie strony społecznej, radykalniejsze od socjalizmu nie ma nic wspólnego z marksizmem. Marksizm jest bowiem kontynuacją kapitalizmu, podczas gdy prawdziwą zmianą o charakterze rewolucyjnym wprost, jest nacjonalizm radykalny.

Socjalizm w oparciu o materializm wyzwala najniższe najbardziej poziome instynkty człowieka. Każąc mu walczyć o lepszy byt powołuje się nie na etykę i sprawiedliwość, ale na interes i korzyść i z tego czynu ideologię. Jeżeli walka o lepszy byt jest wszystkim, jeżeli spożywanie dóbr materialnych jest jedyną racją istnienia, to i praca i wszelki trud i obowiązek jest czymś obcym i wrogim. Marksizm jak i kapitalizm w swym ostatecznym rezultacie jest hymnem na cześć użycia i zysku. To doprowadza do załamania się moralnego takiego społeczeństwa, które marksizm lub kapitalizm uczyniły swą wiarą. Tymczasem nacjonalizm stawiając jednostce cele wyższe od konsumpcji dóbr doczesnych, opierając go na normach etycznych wzbudza w nim najszlachetniejsze instynkty bezinteresowności, poświęcenia i zapału dla ogólnej sprawy.

Jesteśmy Narodem nie bogatym i te nie mające na pierwszy rzut oka nic z gospodarką wspólnego wartości czysto moralnej natury są naszym największym bogactwem i najlepszym rodzajem kapitału. Ale kapitał ten jest zamrożony, jest jak skarb zakopany w ziemi. Wyzwolenie go może Polskę przeobrażać w kraj bogaty i szczęśliwy. Przeszkody na drodze do realizacji wielkiej rozbudowy gospodarstwa narodowego, uwolnienia go od pasożytów i spekulantów zostaną jako przeszkody natury technicznej usunięte jeśli tylko usunięta zostanie właściwa i walna przeszkoda, jaką jest przeszkoda psychiczna.

Z trudem przebija się przez świadomość polską a jeszcze trudniej przemienia psychikę polską to nastawienie człowieka przepojonego ideą narodoworadykalną. Rozkładowa robota materializmu i żydowskiej mentalności, długie lkwienie w okowach ongiś bohaterskiego, dziś przeżytego polskiego socjalizmu zrobiły swoje. Lecz nie ma siły, któraby była w stanie zatrzymać wskazówki na zegarze historii.

Konieczność dziejowa wyznacza nam wielkie zadania i stawia wielkie obowiązki. Potężny rozwój gospodarstwa narodowego nie jest dyktowany narastaniem materializmu, ale potrzebą podniecenia każdego członka Narodu do poziomu godnego człowieka i uczynienia go świadomym współtwórcą wielkich procesów dziejowych. Wielka i potężna Polska musi rozporządzać taką sumą środków materialnych, które będą w stanie zapewnić jej realizację wielkich zadań, natomiast bogactwo pojmowane jako zasób dóbr znajdujących się we własności jednostki i do zaspokojenia jej tylko potrzeb służące, wypaczyć może nasz kręgosłup moralny. Zarówno wyzysk i krzywda jak i łącząca się z tym psychoza łatwego użycia, muszą być zwalczone, a gospodarstwo narodowe musi być pojęte jako jeden ze środków, po przez który Naród dąży do potęgi i realizuje swe wielkie cele.

Zwracamy się do tych

którzy mają prawo żyć

Wmawiają Wam, że Świat Pracy organizują komuniści, socjaliści, „demokraci". I wmawiają Wam, że kiedy oni zwyciężą, to dobrze urządzą życie. Ale ci ludzie kłamią!

Nie wywalczy się lepszego jutra dla Polaków w wojnie z Narodem Polskim, a w oparciu o międzynarodowe mrzonki; nie uszczęśliwi się polskich mas pracujących, robotników i chłopów postępując przeciwko ich odwiecznym tradycjom, odbierając im religię; nie zaspokoi się bezrobotnych Polaków-nędzarzy, jeśli nie usunie się 4-milionowej masy żydostwa.

O tych prawdach zapominają czerwoni agitatorzy. Oni zawsze chcą, żeby się Polacy czegoś wyrzekali. Mówią: „zniszczcie Naród, zniszczcie religię, pogódźcie się z żydami, a wtedy zapanujemy my i będzie wam lepiej". Ponieważ są to przeważnie żydzi, zdaje im się, że Polak może żyć, skoro tych rzeczy się wyrzeknie. Komuniści, socjaliści, „demokraci" sądzą, że Polacy, to takie bydło, które będzie szczęśliwe, jeśli tylko napełni sobie żołądki.

Ruch Narodowo-Radykalny nie każe Polakom wyrzekać się Polski i religii, nie postępuje wbrew ich instynktom. Ruch Narodowo-Radykalny walczy o Polskę dla Polaków, a nie dla żydów i Polaków. Ale Ruch Narodowo-Radykalny jest jednocześnie w przeciwieństwie do starych stronnictw narodowych rzeczywiście radykalny pod względem społecznym. Dawniej prądy socjalityczne miały znaczną przewagę nad prądami narodowymi, dlatego, że narodowcami mogli być burżuje, obszarnicy, kapitaliści, a robotników i chłopów bronili czerwoni. Od czasu, kiedy w kwietniu 1934 roku powstał O. N. R., kiedy w życie Polski wszedł Ruch Narodowo-Radykalny, wszystko się zmieniło. Lud polski jest narodowy, ale nie chciał iść z burżuazją i dlatego z konieczności znalazł się częściowo w obozie wrogów Polski. Teraz jest inaczej. Nie potrzeba sprzymierzać się z żydami i moskalami, wiadomo bowiem, że Ruch Narodowo-Radykalny wojuje o Wielką Polskę mas pracujących. Zwalczamy kapitalistów i burżujów w imię bezklasowego Narodu przyszłości.

J. Z. CYBICHOWSKI.

Sprawa Zarzewia

Obóz pomajowy składa się z różnorodnych grup. Nawet ten jego trzon kombatancki. Rodowodu tych grup trzeba szukać w czasach przedwojennych wśród młodzieży studiującej, która tworzyła tajne lub półtajne związki. Jedne z nich opowiedziały się za Piłsudskim, poszły więc do legionów i P. O. W., inne za Narodową Demokracją (endecją) itp. Jedną z takich grup, która zasiliła legiony i P. O. W., było Zarzewie.

W czasie rządów Józefa Piłsudskiego grupy te nie ujawniały ani działalności samodzielnej na zewnątrz ani swego oblicza ideowego, — po śmierci Marszałka cała ta mozaika poczęła drgać i rozprzęgać się. Nastąpiła sławna dekompozycja, rozkład obozu rządzącego. Poszczególne grupy urządzają zjazdy, odświeżają dawne wspomnienia i założenia ideowe, uchwalają rezolucje itp. Najruchliwszą okazała się t. zw. Naprawa, ale też najbardziej niepopularną. Wyjątkowo natomiast sympatyczną grupą kombatancko - ideową jest Zarzewie, o którym tak w ostatnich czasach głośno dzięki ruchliwości i inicjatywie skupienia lwowskiego a szczególnie śląsko - zagłębiańskiego.

Co się stało? Oto skupienia te, zwłaszcza śląsko - zgłębiańskie, uświadomiły sobie, że Zarzewie było organizacją nacjonalistyczną; że nacjonalistycznym być musi dalej, co więcej, że winno nawiązać współpracę z młodym pokoleniem narodowym, skupionym w Ruchu Narodowo - Radykalnym. Zaczęło się od artykułów Jerzego Jastrzębca - Zakrzewskiego, prezesa skupienia śląsko - zagłębiańskiego, w Kuźnicy i rezolucyj nacjonalistycznych, też tutaj wydrukowanych. Potem wypadki potoczyły się wartko naprzód: wspólne wieczory dyskusyjne w Katowicach, posiedzenie przedstawicieli skupień w Warszawie z początkiem wiosny tego roku, na którym zadominował ton nacjonalistyczny, następnie zjazd przedstawicieli skupień ziem wschodnio - południowych i zachodnio - południowych we Lwowie. W rezolucji zjazd wypowiedział się za nawiązaniem kontaktu z młodym pokoleniem narodow. i odseparował się od Naprawy, z którą opinia usiłowała łączyć Zarzewie. Ukoronowaniem tej akcji jest pismo „Szlakiem Zarzewia", wydawane przez skupienie śląsko-zgłębiowskie, jako pismo Zarzewiaków i młodego pokolenia narodowego.

Zarząd Główny Zarzewia w Warszawie znalazł się w przykrej sytuacji. Łączą niektórych jego członków żywe sympatie z Naprawą, a tu skupienia nie chcą nic słyszeć o Naprawie; chce być oficjalnie ozonowy, a tu doły zarzewiackie pragną i nawiązują współpracę z Ruchem Narod.-Radykalnym. Więc biedny Zarząd Główny puszcza w świat okólniki mocno ze sobą sprzeczne. Naprawa ze swej strony podjęła kontratak. Oto nagle kilku ludzi, niepłacących składek od lat, przypomniało sobie swą przeszłość zarzewiacką i kropi w „Polsce Zachodniej" protest przeciw kierunkowi skupienia śląsko-zagłębiańskiego i jego pisma. — Mało na tym! Nagle przenoszą z Katowic do Warszawy Jerzego Zakrzewskiego, prezesa tego skupienia.

Te wszystkie manewry i represje nie skutkują jednak, wprost przeciwnie, — Zarzewiacy utwierdzają się jeszcze bardziej na dotychczasowej drodze. **Nie można ideowego ruchu i zdrowych dążeń zwalczać mechanicznymi środkami.**

* * *

Ale sprawa zarzewiacka to nie jakiś pojedyńczy fragment w naszym życiu politycznym, — sprawa zarzewiacka to jedno z ogniw tego łańcucha zjawisk, prowadzącego konsekwentnie do wytworzenia ośrodka nacjonalistycznego w szeregach niepodległościowców. Trzeba ją przeto traktować łącznie z akcją „Jutra Pracy" i nacjonalizac ją szeregu innych grup. **Uświadamiają sobie b. wojskowi i czynni wojskowi, że przecież nie przelewali krwi dlatego, by pasł się jej owocami międzynarodowy kapitał i żydostwo,** by za kulisami niepodległości rządziły się mafie i obce agentury. Więc chcą razem z młodym pokoleniem wziąć w rękę kij i przepędzić hołotę z Poski.

Jest jeszcze jeden wzgląd głębszej przyczyny w tym wszystkim: sprawa następstwa. Za kilka lat musi siłą rzeczy sanacja oddać rządy w inne ręce. Wyczerpała się, brak jej sił twórczych, straciła całkowicie zaufanie w narodzie. Boi się jednak panicznie oddać władzę którejś z starych partyj, lub jakiejś koalicji stronnictw bo wie, że wtedy by się z nią porachowały, wtedy by na jej kościach odbiły sobie tak długoletnie, przymusowe odsądzenie od władzy. Nastąpiłaby anarcia polityczna, a płaciłaby Polska.. Następcą może być jedynie Ruch Narodowo - Radykalny, jako ruch politycznego powojennego pokolenia. **Nie ma poza nim innej siły w młodym pokoleniu. Jego hasła wyznają nawet ci, co siedzą w Legionie Młodych czy w innej organizacji. Jeszcze wstydzą się do tego przyznać, ale przyznają się niebawem. Na tym tle akcja „Jutra Pracy" i „Zarzewia" nie jest niczym innym jak przyznaniem Ruchowi Narodowo - Radykalnemu prawa następstwa, prawa jednoczenia narodu.**

Ruch Narodowo - Radykalny nie będzie odsądzać od czci i wiary kogoś za to, że należał do sanacji czy endecji, — będziemy sprawiedliwi dla jednych i drugich. Oceniamy człowieka z punktu widzenia jego charakteru i pożyteczności dla narodu. **Stare linie podziału, stare spory i orientacje należą do muzeów, archiwów i bibliotek jako cenny materiał dla badań historycznych, — dziś mamy przed sobą nowe zadania: walkę i pracę o wielkość Polski.**

Naszym zdaniem

NADZWYCZAJNA SESJA.

Nadzwyczajna sesja sejmu i senatu ma do załatwienia nie mniej ni więcej tylko 21 projektów ustaw. Z tych znaczenie polityczne będą miały projekty dotyczące wyborów do samorządów. Jeżeli projekty ustaw o wyborach w samorządzie nie pójdą po linii koncepcyj twórców obecnej ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, to wybory radnych do samorządów mogą stać się próbą sił politycznych w kraju i pokazać właściwe oblicze społeczeństwa. Jest możliwą rzeczą, że ustawy te zostaną zamienione na próbne balony.

W zależności od wyników tych wyborów, zwłaszcza w wielkich miastach, będzie sa—ja rewidowała swoją politykę. Bo zbliża się okres nowej kadencji prezydenta i wyborów do sejmu i senatu. Ten fakt coraz silniej ciąży na świadomości polityków. Skoro koncepcja O.....u nie może wciąż ruszyć z miejsca a oferty na współpracę stale są odrzucane z żądaniem zmiany ordynacji, nic dziwnego, że wybory do samorządów byłyby zapowiedzią jak mogą wypaść wybory do sejmu i senatu. Rok 1940 przesądzi linię polityczną Polski na cały szereg lat, to też batalia polityczna rozpocznie się o wielką stawkę. Pamiętać o tym musi nacjonalizm polski. Idea narodowo - radykalna głęboko zapadła w duszę polską a przeobraziła powojenne polskie pokolenie.

O REALIZACJĘ.

Jednakowoż ten potężny prąd ideowy przemieniający z gruntu psychikę polską nie posiada odpowiednich i wystarczających form organizacyjnych. Jedynie tylko ruch masowy, zdolny do uderzeń, moż 'yć właściwym reprezentantem ideí narodowo-radykalnej. Ruch taki może powstać w błyskawicznym tempie, posiada bowiem fundament ideowy i szerokie oparcie w niezorganizowanym właściwie terenie. Jedną z kard„alnych przeszkód jest administracja wrogo nastawiona do czysto polskiego i patriotycznego ruchu. Gdyby nie szykany administracji ruch ten rósłby z siłą wybuchu. Drugą walną przeszkodą jest brak porozumienia i współdziałania grup i organizacyj nacjonalistycznych. To też słusznie piszą wileńskie „Sprawy Otwarte" w nr. 13 i 14 w artykule wstępnym p. t. „Truizmy" że „Polski szczery nacjonalizm — ciągle jeszcze jest nijaki — jeśli chodzi o jednolitość i kierunek działania. Wektorzy poszczególnych grup — wskazują na dobro Narodu i Polski, jako cel, niemniej — te siły składane nie tworzą sumy sił, bo zastrzegły sobie autonomię stanowienia o każdej składowej. Suma tych sił składowych, jedna siła zbiorowa — ma się stać źródłem dynamizmu polskiego ruchu nacjonalistycznego. Żeby nacjonalizm mógł się stać już jakimś, musi zacząć być dynamicznym. A dynamizm zależy od jego siły i jednej kierunkowej.

„Sprawy Otwarte" proponują zwołanie kongresu któryby ustalił wspólne wytyczne i metody współpracy, a nawet formy organizacyjne. Zdaniem artykułu „nacjonalizm polski powinien być dynamiczny i długofalowy. Ze względu na tę jego drugą cechę w koncepcji bloku narodowego — którego zręby ma położyć kongres, myśleliśmy przede wszystkim o młodych nacjonalistach, dlatego —po za grupą „Jutra Pracy" — tych młodych do tego bloku wprowadzamy. Młode pokolenie i legioniści mają tworzyć w Polsce szczere porozumienie, nie ograniczone rangą zasług i przywilejów, ale rozszerzone — zadaniami i ideowością. Czekamy na zamknięcie kręgu, podanie sobie rąk i rozpoczęcie realizowania mitu: Polski dla Polaków, Polski silnej i sprawiedliwej, Polski pierwszej w Słowiańszczyźnie". To co z uporem już oddawna głosimy na łamach „Kuźnicy" znajduje coraz szersze zrozumienie. Z radością notujemy ten głos i wierzymy niezachwianie, że chwila, kiedy wielki ruch narodowo radykalny uderzy w zakłamanie i słabość i przekształci rzeczywistość polską, nadejść musi.

PROGRAM I LUDZIE.

Nie tylko program ale i ludzie, ich psychika, bezwzględna wola zwycięstwa, decydują o przyszłości. Jedynie polski ruch narodowy może dziś powiedzieć, że takich ludzi posiada. Niemoc starych zgranych działaczy, jest ich niemocą organizacyjną.

Tymczasem dziś nie stać nas na wahania, wątpliwości, przydługie dyskusje i przepraszanie na lewo i prawo. To co dziś chcą realizować kierownicy Ozonu, to nic innego jak tylko przystosowanie się do przemożnych sił życia. Ani tych sił nie stworzyli, opierali się im a dziś, zrezygnowani zabierają się do ich urzeczywistniania. Komuż to przemówi do serca, z kimże to wzbudzi zaufanie? Tylko nowi ludzie, nowy ruch zmieni rzeczywistość i dokona Przełomu.

Dr. WŁADYSŁAW BORTH.

Zasada równowagi w polityce państw Europy

Wszystkie wielkie państwa Europy, a przede wszystkim Anglia, dbały zawsze o to, aby żadne z mocarstw Europy nie zajęło dominującego stanowiska, ale aby między nimi zachowaną była równowaga.

Nawet rozbiorów Polski w wieku XVIII-tym państwa, które prowadziły ze sobą wojnę t. j. Prusy i Austria, dokonały zgodnie w myśl zasady utrzymania równowagi politycznej w Europie, nie chcąc dopuścić do tego, aby jedno tylko państwo zawładnęło Polską a przez to uzyskało hegemonię.

Bezpośrednio po wielkiej wojnie światowej na czoło państw Europy wysunęła się Francja. Ona to poniosła najwięcej ofiar w wojnie, w jej rękach spoczywało Naczelne, a zwycięskie Dowództwo i pod jej dominującymi wpływami znalazły się niemal wszystkie nowo powstałe po wo'nie światowej państwa w Europie. W imię tedy idei utrzymania równowagi politycznej, Anglia nie chcąc dopuścić do przewagi Francji na kontynencie starała się nie dopuścić do zepchnięcia Niemiec do roli państwa podrzędnego i chciała widzieć w Rzeszy Niemieckiej równoważnik polityczny, tak aby Francja i Niemcy oraz Włochy były państwami równorzędnemi.

Tym tłumaczy się nieprzyjazne stanowisko wobec Polski, która nie chcąc zbyt osłabiać Niemiec, chciała przy nich pozostawić nadal Górny Śląsk, Powiśle i Mazowsze Pruskie.

Stanowisku Anglii Francja musiała ulec i Polsce narzucono plebiscyt. Jeżeli już inaczej być nie mogło, jeśli zasada równowagi politycznej w Europie pomiędzy Francją a Niemcami musiała być zachowaną, to czy nie było rzeczą daleko słuszniejszą oderwać od Niemiec wszystkie ziemie zamieszkałe przez Polaków, a więc także cały Górny Śląsk, Powiśle i Mazowsze Pruskie, a w zamian za to odszkodować Niemcy krajami sudeckimi jako zamieszkałymi wyłącznie przez ludność niemiecką.

Przez takie załatwienie sprawy, nietylko zasadzie wilsonowskiej stało by się zadość, że każdy naród winien należeć do swojego państwa ale i liczba mieszkańców Rzeszy niemieckiej była by ta sama co dziś, co zadowoliłoby Anglię, a różnica była by ta, że do Niemiec należeliby sami Niemcy, a nie należeliby tak jak dziś Polacy, którzy tam są dzisiaj przedmiotem ucisku i wynarodowienia i boleśnie odczuwają tę krzywdę, że w wielkiej dobie wyzwolenia narodów ich pozostawiono w niewoli.

Lecz zostawiając sprawę Niemców Sudeckich na uboczu, to już na wskutek przyłączenia Austrii do Niemiec, Rzesza Niemiecka wzrosła w wielką potęgę i niezadługo liczyć może dwa razy tyle mieszkańców co Francja, i tym samym równowaga polityczna w Europie zostanie zachwiana na korzyść Niemiec, tym więcej, że na wskutek Anschlussu Mussolini w Europie Środkowej już się skończył, Węgry i Jugosławia pozostają dziś pod przemożnym wpływem niemieckim, którego zaciąg sięga do wielu innych państw Europy. Wszak nawet w Rumunii rozwiązana już coprawda Żelazna Gwardia, lecz rosnącą bardzo na sile, miała w programie zerwanie z Francją, a zawarcie sojuszu z Niemcami.

Ten stan rzeczy, musi wcześniej czy później spowodować załamanie się osi

(ciąg dalszy na str. 3-ciej)

Niemiecki napór na Wschód

Ostatni numer „Vlajki", ideowego miesięcznika narodowo - radykalnego „Noveho Czeshoslovenska", organizacji całkowicie nam bliskiej, pokiereszowany straszliwie w kilkudziesięciu (!) miejscach przez praskiego cenzora, przynosi m. in. artykuł Karola Urbanka pod powyższym tytułem. Zamieszczamy go poniżej w przekładzie jako rzecz ciekawą dla samej siebie i jako charakterystykę sosunku młodych czeskich narodowców do Niemiec, którzy w każdym Niemcu słusznie widzą przede wszystkim spadkobiercę idei „Drang nach Osten".

Mędrcy z „Lidowych nowin" nie przestawają nas zapewniać, jak to Czechosłowacja znajdowała się w pełnym bezpieczeństwie, dokąd w Rzeszy panował ustrój demokratyczny i jak wielką zbrodnią było to, że się świat nie postarał o utrzymanie tej demokracji (czytaj socjalnej demokracji) w Niemczech. Oczywiście, by usprawiedliwić się z przeskoków, jakie zaszły w ich poglądach na obronę kraju i wojsku, twierdzą, że armia czeska była zbyteczna do chwili, w której wzeszła stalowa gwiazda Hitlera.

Prawda jest ta, że Niemiec i w socjalistycznym płaszczu na ramionach był przede wszystkim Niemem (n. p. niemieccy socjalni demokraci w r. 1914.) Przypomnijmy szyderstwa niemieckich socjalistów pod adresem czeskich usiłowań około montowania aparatu państwowego. Przypomnijmy sprośne, ordynarne, niby polityczne rysunki, które pan Heine składał na nasz rachunek, ten sam pan, który dziś maluje dla „Lidowych novin". Przypomnijmy i samego apostoła Marksa. Dowodów wrogiego, przeciwczeskiego stosunku tych niemieckich demokratów, znalazłaby się długa lista.

Dziś przywiedźmy sobie na pamięć zajmujący cytat socjalisty prof. Franza Oppenheimera, którego myśli były wśród czeskich socjalistów szeroko szerzone. Ten to socjalista, gorący propagator reformy rolnej, wskazuje na konieczność przyśpieszenia Drang nach Osten do ziem słowiańskich, jako nakaz zupełnie naturalny. Wytworzył sobie własne pojęcie na określenie początku kapitalizmu — przyczyną tego jest mu wielka własność ziemska w ustroju feudalnym.. Feudalna wielka własność jako „nieprzyrodzony" wytwór był jedyną przyczyną, która według Oppenheimera stanęła na drodze dalszej ekspansji Niemiec na Wschód, która spowodowała relatywne przeludnienie w Niemczech i dalej — powstanie nowoczesnego kapitalizmu. To powierzchowne zaznajomienie się z pojęciem Oppenheimera było konieczne, aby zrozumieć zamieszczony niżej cytat. Oppenheimer, wyliczywszy feudalne majątki jako niezdobyte przeszkody niemieckiej kolonizacji, pisze dalej:

„ . .Denn, ware es nur der Landmangel gewesen, bis zum Ural und Kaspischen Meere, ja daruber hinaus, bis in südliche Siberien hinein hatte der deutsche Pflug unendliche Ackerbreiten erschliessen können. Die Wanderlust und der Wandermut, welcher die Schwaben und Sachsen bis nach Siebenbürgen und Rotrussland führte, hatte Franken, Sachsen und Westfalen bis in die Gebiete der schwarzen Erde führen können, ohne dass ein Hiderniss natürlicher Art vorhanden war. . ."

Prof. Oppenheimer udaje, jakby nie wiedział, że ziemie, które uważa za naturalny obiekt wielkiej niemieckiej kolonizacji rolniczej, miały swych autochtonnych mieszkańców już na długo, przed tym, nim Niemcy wypełnili swój pierwszy cel na tej drodze: zgładzenia Słowian połabskich. Idzie tu przecież o przestrzeń dla niemieckiego pługa a nie o zapraszanie niemieckich rzemieślników przez sąsiednie państwa. Oppenheimer przemilczał to, że przed niemieckim pługiem kroczył zawsze Krzyżak z mieczem w ręce.

Jak bismarkowskie brzmią butne, współczesne słowa: bis in die Gebiete der schwarzen See, bis zum Ural, ja daruber hinaus — bis in südliche Siberien . . . Pisał to niemiecki socjalista.

Nasuwa się kwestia: co jest bardziej niebezpieczne? Czy Hitler, który wyraźnie mówi czego chce i wszelkie siły trzyma w pogotowiu — czy też niemiecki krój myśli socjalisty Openheimera, myśli zwróconej swym ostrzem przeciw nam, ze względu jednak na jej krasne pawie oczy nasi „światowi" obywatele uważali armię jedynie jako szkołę uzupełniającą a lewicowi snobowie nie odróżniali generała od szeregowca?

Trzeba, abyśmy sobie uświadomili, że z Niemcami biliśmy się zawsze dzielnie, od Vogastiburgu aż po Bachmacz. Biała Góra nie była bohaterstwem Niemców ani wyrazem jakiejś wyraźnej przewagi ich wojsk, była wynikiem naszej własnej, żałosnej niezdolności.

Z Niemcami zakończyliśmy swe boje pokojowe, zwłaszcza gospodarskie.

Niemcy przenikali do naszego narodowego ciała nie w wyniku krwawych walk — których nawet często unikali — ale dzięki temu, co Francuz nazywa „penetration pacyfique."

Przenikanie socjalistycznych Niemiec do nas naszym Paneuropejczykom nie zawadzało. Byli gotowi utracić wiele narodowych praw, byle by tylko w oczach Niemców miejscowych i zagranicznych stać się pięknymi.

Po śmierci Stressemanna wyszły jego pamiętniki. Było z nich widać, jak ten Paneuropejczyk był przede wszystkim twardym Niemcem. Cytowany Oppenheimer niech służy jako mały dośpiew w dopełnieniu profila Niemca z innej strony.

Nauka: lepiej jest stać w pogotowiu przed niebezpieczeństwem jawnym niż drzemać przed domniemanym przyjacielem.

Wiatr na młodzież

Od redakcji. Z kół kombatanckich otrzymaliśmy nin. aktualny artykuł. Nie godzimy się jedynie z tym, by młode pokolenie polskie nie miało sztandarowego hasła. W tej sprawie odsyłamy do zasad programu narodowo-radykalnego.

Redakcja.

Dużo się mówi i pisze na temat pomocy młodzieży, ale o co właściwie w tym wypadku chodzi, to trudno sprawdzić. Czy o pomoc kulturalną, moralną, socjalną albo materialną? Przecież o pomoc kulturalną stara się szkoła, o moralną kościół, o socjalną różne związki i towarzystwa, tylko materialną spycha się na szary koniec, a właściwie przerzuca z jednego końca na drugi. A przecież zdobycie w młodym wieku możliwości do stworzenia sobie podstaw bytu materialnego stanowi dla młodzieży jedno z najgłówniejszych zadań.

Mówi się, że dzisiejsza młodzież nie posiada ideałów, jest zmaterializowana, szuka tylko rozrywek, ale do systematycznej i wytrwałej pracy trudno ją pozyskać.

A odpowiedź młodzieży na to? — Wskażcie nam takie ideały, o które warto walczyć z całym zaparciem siebie, dajcie nam możność do zdobycia materialnych podstaw przyszłego życia rodzinnego, a my wam udowodnimy, że w naszych żyłach płynie wasza krew i że i my jesteśmy zdolni do wielkich wysiłków i stałego wykonywania nałożonych na nas obowiązków. z

Chcecie dowodów, bardzo prosimy! Przed wami, to znaczy starszym pokoleniem szły marzenia o wolności, a celem waszych wysiłków było zdobycie wolności politycznej naszej Ojczyzny. W urzeczywistnieniu tego celu widzieliście istotę waszego życia i pod tym sztandarowym hasłem jednoczyła się cała ówczesna młodzież i całe społeczeństwo polskie. Znany był wszystkim dokładnie cel wysiłków i droga działania.

Natomiast obecnie brak podobnego sztandarowego hasła, które zdołałoby zmobilizować i zjednoczyć w podobny sposób wysiłki współczesnej młodzieży.

Posiadamy już od 20 lat wolną i niepodległą Ojczyznę, ale jakoś trudno nam się w niej tak urządzić, by co najmniej większa część całego Narodu Polskiego, była z tego urządzenia zadowolona. Słyszymy bowiem wiele nowych haseł, ale brak dokładnie określonej drogi, którą należałoby kroczyć zwartym szeregiem do zdobycia wytkniętego celu. A rzeczy realne nie znoszą wieczystych marzeń, tylko wymagają realnej pracy, by je zdobyć i utrzymać. Co ma począć młodzież w wieku od lat 15 do22 w naszym obwodzie przemysłowym, która widzi około siebie gigantyczny przemysł, prawdziwy wyścig pracy mięśni i mózgów, a sama musi bezczynnie przyglądać się tym wysiłkom.

Stwierdza przecież, że mogła by skutecznie wziąć udział w tej pracy, że mogłaby sobie, rodzicom i państwu przysporzyć dużo korzyści materialnych, kulturalnych a skazana jest na bezczynność, dzięki niezaradności starszego pokolenia. Tylko bowiem z powodu niezaradności starszego pokolenia zmuszona jest siedzieć bezczynnie przy rodzicach, słuchać niejedno cierpkie słowo na rzekomy brak energii i jak to było za dawnych czasów, albo co się dzieje za granicą.

Nic dziwnego, że ta młodzież się buntuje, że np. w naszych przygranicznych wioskach szuka możliwości zatrudnienia po drugiej stronie. Mamy dzisiaj w pasie granicznym wioski, gdzie dziennie dziesiątki, nawet setki młodzieży przechodzi przez granicę i szuka tam kawałka chleba, jakby w kraju nie było dosyć możliwości do zatrudnienia jej.

Jakie będą skutki tego? Czy współczesne starsze, obecnie rządzące pokolenie zastanawia się nad tym i zdaje sobie z tego sprawę? Czy nie pojmuje, że to najlepsze podłoże do urabiania propagandy antypaństwowej? Czy zdaje sobie sprawę, że za kilka lat ta młodzież wróci do kraju wyczerpana z sił fizycznych i jako inwalidzi i kalecy staną się ciężarem dla naszych gmin i całego społeczeństwa, a tam pozostali przepadną dla nas pod względem narodowościowym. A dziewczęta nasze stają się kopciuszkami i przyjmują pracę tam, gdzie ze względów ustawy antyżydowskiej nie wolno przyjmować pomocnic domowych poniżej 45 lat.

Gdzie jak gdzie, ale w pasie granicznym powinna się znajdować zadowolona młodzież i zadowolone społeczeństwo, bo to daje jedną z podstawowych gwarancji obronności tej granicy i stanowi najlepszy, bo żywy wał obronny naszego państwa.

Niechaj starsze społeczeństwo zdobędzie się na stanowczy krok i tej obecnie po większej części bezrobotnej młodzieży da możliwość do wyładowywania swej energii w pożytecznej pracy, a przekona się, że ta młodzież będzie warta swych przodków, wyrobi sobie nowe ideały i wartości i wpisze się do historii narodu jako pokolenie, co wywalczyło niezawisłość gospodarczą kraju.

Mówi się o braku fachowców i narybku speców. A dlaczego nie kształci się odpowiedniej ilości młodzieży w tut. warsztatach rzemieślniczych, hutniczych, fabrycznych, kolejowych itp. Słyszy się, że stoją temu m. i. na przeszkodzie poglądy urzędów skarbowych, które rzekomo opiewają, że 2 uczniów należy uważać w pracy jako 1 czeladnika i odpowiednio do tego wymierzać podatek dochodowy właścicielowi warsztatu. O ile takie poglądy istnieją, to bezwarunkowo musi nastąpić ich rewizja, gdyż rozumiemy w ten sposób, można rzeczywiście dobre intencje i wysiłki różnych instytucji gospodarczo-społecznych, jak cechów, izb rzemieślniczych itd. skazać z góry na niepowodzenie.

A w jaki sposób ma nastąpić urzeczywistnienie hasła dźwignięcia Polski wzwyż, jeżeli np. za umożliwieniem młodemu pokoleniu fachowego przygotowania się do walki o byt ma się płacić karę w formie większych podatków?

W. R.

Zasada równowagi w polityce państw Europy

(Dokończenie ze str. 2-giej)

Rzym — Berlin na oś Rzym — Paryż. Chociażby Hitler wyrzekł się Tyrolu na rzecz Włoch, nie znaczy to jeszcze aby wyrzekł się go Naród niemiecki, a dyktator przy władzy utrzymuje się zwykle tak długo, jak długo jego polityka odpowiada woli Narodu.

Na wskutek Anschlussu sięgnęli też już dzisiaj Niemcy w pobliże Morza Śródziemnego i dawnego austriackiego portu nad Adryatykiem Tryjestu, dlatego nie jest wykluczonem, że Włosi niezadługo „mare nostrum" będą musieć bronić przed niemieckim imperializmem.

Wobec wzrostu potęgi i dążeń imperialnych Niemiec, w imię zachowania równowagi politycznej w Europie sprzymierzyć się muszą ze sobą i związać ścisłym sojuszem cztery państwa, a to Anglia, Francja, Włochy i Polska.

Niektórzy w Francji i Czechosłowacji są zdania, że tym czwartym sprzymierzeńcem być powinna nie Polska, ale Rosja, gdyż Rosja swoim ogromem mieszkańców i wielkością obszaru kilkakrotnie Polskę przewyższa. Takie mniemanie jest nierealne i może przynieść ciężki zawód, jaki już spotkał koalicję podczas wojny światowej, kiedy Rosja zawarła odrębny pokój z Niemcami, a potem tajny sojusz w Rapallo.

Aby zaś Polska mogła sprostać swej wielkiej misji dziejowej powstrzymania naporu germańskiego od wschodu, musi spotkać się z większym poparciem i zrozumieniem dla swoich interesów ze strony państw Europy Zachodniej, niż to było dotąd.

Polska musi otrzymać od państw tych Kolonie, aby mogła rozbudować u siebie przemysł i zatrudnić w nim nadmiar swej ludności, jakoteż osiedlić ją w Koloniach, i państwa zachodnie zrozumieć muszą nareszcie, że Wielka Polska, silna i bogata leży w interesie także bezpieczeństwa tych państw, oraz w interesie powszechnego pokoju w Europie.

Zagadnienie Czechosłowacji

Od Redakcji:
Poniżej zamieszczamy artykuł jednego z działaczy Obozu Wszechpolskiego na Śląsku, do którego zwróciliśmy się, aby uzyskać naświetlenie tego problemu, będącego dziś na porządku dziennym polityki europejskiej.

Zagadnienie Czechosłowacji zawiera dla nas Polaków sporo momentów emocjonalnych, zaciemniających to zagadnienie z punktu widzenia polskiej racji stanu i dalszego rozwoju wielkiej polityki zagranicznej przyszłej Wielkiej Polski. Jest rzeczą niewątpliwą i psychologicznie zrozumiałą, że polityka czeska, popełniająca, od chwili powstania państwa Czechosłowackiego, szereg kardynalnych błędów w stosunku do Polski i do je, bardzo istotnych interesów, musiała wywołać i utrwalić w Polsce dużą niechęć do rządu, narodu i państwa czeskiego.

Nie można zapomnieć o sprawie zdradzieckiego napadu na Śląsk Cieszyński, lub wykreślić z pamięci przeszkód, stawianych przez Czechów w dowozie zaopatrywania dla armii polskiej walczącej w latach 1919/20 przeciw bolszewikom.

Tak samo nie mogliśmy i nie możemy przejść do porządku dziennego nad popieraniem przez rząd praski wszelakiego rodzaju organizacji dywersyjnych, które pod firmą ukraińską, komunistyczną i każdą inną znajdywały możnych i bodaj hojnych protektorów w Pradze. Trudno temu zaprzeczyć i dlatego trudno też dziwić się szerokiej polskiej opinii, że dość obojętnie, a nieraz z odcieniem satysfakcji przyjęła wiadomość o gromadzących się chmurach nad Wełtawą i że pogróżki Henleina i stojącego za nim Berlina przyjmowała jako zdarzenie mogące i Polsce przynieść sporo korzyści.

Sądy takie, wynikające z emocjonalnego nastawienia do naszych pobratymców, uniemożliwiają właściwy sąd o wadze i znaczeniu rozgrywających się w tej części Europy wydarzeń.

Dopiero mowa karlsbadzka Henleina, komentarze i oświadczenia prasy niemieckiej dają nam właściwy obraz dążeń niemieckich i dalszych planów wielkiej Rzeszy w odniesieniu już nie tylko do t. zw. kwestii sudeckiej, ale do całego problemu środkowo-europejskiego.

Plany te mają dwa warianty:
Pierwszy i najprostszy: — to przyłączenie kraju sudeckiego do Niemiec.

Drugi i dłuższy: — to uniezależnienie się Niemców sudeckich od rządu centralnego w Pradze, stworzenie współrządów niemiecko-czeskich w republice i decydujący głos w polityce zagranicznej, żeby harmonizowała ona w ten sposób z ogólną polityką Rzeszy.

Innymi słowy: podbój Czechosłowacji przez kierowany z Berlina żywioł niemiecko-sudecki i przygotowanie terenu do łatwego i całkowitego opanowania przez Niemcy zarówno niemieckiej jak i wschodniej części Czechosłowacji.

Umożliwienie pierwszej metody doprowadziłoby do tego samego wyniku w czasie, oczywiście, znacznie krótszym i mniej by wymagało zabiegów.

Po odłączeniu albowiem kraju Sudetów pozostałyby — niewielkie i pozbawione naturalnych granic — czeskie Morawy, znajdujące się w zwężonym uścisku 80 milionowej Rzeszy. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, iż po krótkim okresie swego bytu. takie państewko łacno znalazłoby się w obrębie Super-Rzeszy, a los 5½ milionów Czechów upodobniłby się w szybkim czasie do losu nieszczęśliwych Łużyczan, wymierających pod naciskiem walca germanizacyjnego narodowo socjalistycznych Niemiec.

Dla Polski oznaczałoby to przedłużenie niemieckiej granicy w kierunku południowym i zniknięcie mocnej forpoczty czeskiej, ogromnie komplikującej zadania wschodnie polityki Rzeszy, a tym samym osłabiającej bezpośrednie ciśnienie niemieckie na nasze granice zachodnie.

Niektórzy sądzą u nas, że te straty, poniesione w dodatku cudzym kosztem, dadzą się wyrównać przez uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami, t. j. przez przyłączenie Słowacji do Budapesztu i przez stworzenie bloku polsko-węgierskiego, niezależnego od wpływu Berlina.

Jest to perspektywa b. nęcąca dla każdego Polaka, gdyż wszyscy jesteśmy uczuciowo przyjaciółmi wielkiego i szlachetnego narodu madziarskiego. Ale nie wiemy czy możemy liczyć na to, że wpływy Berlina zmaleją w Budapeszcie w tej właśnie chwili, gdy dzięki poparciu Niemców mógłby on odzyskać straconą wspólną granicę z Polską? Czy rząd węgierski nie będzie musiał w tym momencie uczynić tego w stosunku do Hitlera, co uczynił sam Hitler po Anschlussie w stosunku do Mussoliniego, wysyłając historyczny telegram dziękczynny?

A co stanie się z naszym sojuszem z Rumunią, jeśli, przed uregulowaniem zasadniczego sporu terytorialnego między Budapesztem a Bukaresztem, wpadniemy sobie w objęcia?

Jakie będą nasze możliwości porozumienia się z Jugosławią? Oto są zagadnienia, które należy szczegółowo rozważyć nim przystąpimy do budowy polsko - węgierskiego dumwiratu w naszej części Europy.

Wracając jednak do kwestii Czechosłowacji zwróćmy uwagę na ciekawe zjawisko, jakie mogliśmy zaobserwować w czasie największego zaognienia stosunków czesko-niemieckich.

Chodzi nam tu o czas wydania i o treść odezwy organizacji ukraińskich, żądającej autonomii terytorialnej i wzywającej do zjednoczenia wszelkich stronnictw ukraińskich w walce o te ich postulaty polityczne.

Po przez granicę zarysował się wspólny niejako, choć odmienny terytorialnie i narodowo, (apel Niemców sudeckich, — skierowany przeciw Czechosłowacji oraz Ukraińców w Małopolsce — przeciw Polsce), front żądań, celem których jest osłabienie słowiańskich państw środkowo i wschodnio europejskich.

Osłabienie Czechosłowacji w pierwszym rzędzie, a Polski następnie, jest niewątpliwie dążeniem i jednym z głównych celów polityki niemieckiej, która zdaje sobie sprawę z tego, że uderzenie frontowe jest w dzisiejszych warunkach politycznych Europy zbyt ryzykowne, bo może wywołać wojnę powszechną t. j. wojnę wszystkich przeciw Niemcom. Zamiast armii i tanków puszcza się wobec tego do ataku zmobilizowane przez Berlin mniejszości.

Jeśli z tego punktu widzenia ocenić zmagania Czechosłowacji z nawałą niemiecką, jeśli wznieść się na chwilę ponad urazy osobiste i głupie (bo tak to trzeba nazwać) od samego początku posunięcia polityki czeskiej, kierowanej w dodatku przez ludzi uzależnionych od lóż i różnych tajnych związków międzynarodowych, to przyjść trzeba do wniosku, że broniąc się przed Henleinem i stojącą za nim Trzecią Rzeszą, broni Czechosłowacja pośrednio i naszej sprawy.

Nie czyni tego świadomie i nie dla sympatii dla nas, ale fakt ten sam w sobie waży na rozwoju wypadków i pozwala nam przygotowywać się na te chwile, kiedy w bliższej lub dalszej przyszłości rozstrzygać się będą losy Europy środkowej i wschodniej.

Awicz.

ALFONS PIOTROWSKI

Hutnicy

Huta drżała w poszumach, sykach i grzmotach. Długa hala zionęła gorączkowym oddechem ciężkiego powietrza. Po jednej stronie wysokie piece, syczące z drgającym, szyderczym uśmiechem tęczowych światełek z wystających muf w rozżarzonych jamach — po drugiej zakopcone z powybijanymi szybami okna, przez które z trudem wdzierało się świeże powietrze.

—Mufy reumować! — rozległ się ochrypły głos majstra.

Hutnicy obdarci, zasmoleni, zakręcili się w dyszącym piekle; krzykliwi, z przekleństwem na zsiniałych ustach, z błyskiem trwogi i przerażenia w głęboko zapadłych oczach, zlani potem, uganiali się jak widma, raz po raz tonąc w gęstych obłokach dymu, kłębiącego się w szalonym wirze.

— Hanys! ... — zadrgało w powietrzu.

Na chwilę zmieszany, jaki nieśmiały, okrzyk ten uniósł się ponad dziki hałas szarpiący nerwy i posłał wieść, że ludzie tu żyją, pracują — Czerwone języki wyrywające się ostrym płomieniem z przepastnej głębiny, lizały z rozkoszą brzegi jamy sycząc jadowicie.

Czarna sylwetka zgarbionej postaci, wpatrzoną w bezsilność płomienia, drgała wewnętrzną radością, w nietajonej dumie, podnosząc hardą, obficie zlaną potem głowę. Duszę hutnika śmiech ponosił, sercem rwało uczucie wszechpotężnej mocy jego stalowych mięśni ...

— Hanys! kaj się kręcisz?...

Odpowiedział szum, syk płomieni, dźwięczny akord rzucanych haków ...

Z poza gęstej zasłony czarnego dymu, wychyliły się cztery zalęknione twarze, osypane sadzą, pomarszczone, zżarte potem, wycieńczone, z wzrokiem, rzucającym gorączkowe, niespokojne blaski.

— Ni ma go! . .

— Kaj zaś poszoł? . . .

— Nie chcoł pewnikiem dychać smrodu . .

Przeszli schyleni, z obwisłymi ramionami, wlokąc się ociężale . . .

— Cicho! . . . — zawołał stary hutnik nagle.

Stanęli w bezruchu, wsłuchując się w bicie własnych serc.

Nie słyszeliście nic? . . .

Cichy jęk, charkot wydobywający się z trudem z suchego gardła odbił się o ich stępione od gwaru i hałasu, uszy. Stali, spoglądając jeden na drugiego. Złe przeczucie targnęło nerwami.

— Je. . . zu . . . — wypłynęła cicha skarga z pod ich stóp.

Spojrzeli w bok — z lekka rysując się na tle małego światła, jakaś czarna masa skulona w bezładnej kupie, leżała przywalona własną niemocą.

— Hanys, to ty? . . .

— O. . . Boże . . .

— Lećcie kiery duchem po majstra!

Trzy cienie schyliły nad człowiekiem ociężałe głowy, ręce wyciągnęły się jakby z pomocą, wnet jednak opadły w-zdłuż poplamionych, wymiętych spodni

— Znowu. . . Żyje jeszcze?

— Ledwo dycha . . .

Na okrągłej twarzy majstra wykwitł słaby odcień coś jakby żalu, współczucia. Poleciał do telefonu, zadzwonił po kolumnę. Stało się, zwykły wypadek, nieomal codzienny. Zżarł go dym, płuca wypalił ogień, zwykła hutnicza choroba. . . Musiało się kiedyś tak skończyć, a zresztą cóż to— jednego mniej, bez którego świat się obejdzie.

I Hanys wyzionął ducha . . . Obok, na ziemi, walała się na kupie rupieci jakaś szmata, nasiąkła wilgocią. Majster spojrzał na kredową twarz, podniósł płachtę i przykrył nią trupa. .

— Komisja zaraz będzie, zbada, a wy dalej do roboty! . . .

W milczeniu, zgnębieni rozchodzili się, schyleni pod ciężarem wrażenia. Los! . . . Szalej w ogniu, wchłaniaj w zapadłe piersi żrący dym, cuchnące i trujące gazy, a wreszcie giń, nakryty mokrym łachem . . .

W hali pojawiła się komisja, z inżynierem ruchu na czele. Obok niego szedł rasowy pies z podniesionym łbem.

Komisja zajęła się badaniem zwłok.

A tymczasem huta zrywała się w nowym pędzie zajadłej pracy, wstrzymanej na chwilę; i - jakby w zapomnieniu co było, huczała dalej, tętniała silniej, bijąc każdym pulsem w gorączkowym ruchu. Mdłe, zielonkawe światełka, szyderczo spozierały blaskiem triumfalnego zwycięstwa w kamienne twarze hutników i drwiły z ich niemocy My silniejsze. . . my. . . my . . : — zdawały się skandować twardo i nieustępliwie . . .

— Cezar!

Inżynier ruchu rozglądał się. Ulubiony jego towarzysz gdzieś się zapodział; przeciągłym gwizdem jął nawoływać psa, który jednak nie zjawiał się. Szybkim krokiem inżynier przemierzył halę.

— Nie widzieliście gdzie Cezara? . . .

Jeden z hutników podniósł znużoną twarz i rzekł, pokazując w kąt hali, gdzie sterczała kupa zgrudziałego żelaziwa:

Tam przywalić go musiało, bo skowyczał, a potem zcichł . . .

I wyście to widzieli? — doskoczył inżynier.

— A widziołech, co żech nie mioł widzieć . . . — odparł z filozoficznym spokojem i przetarł twardą dłonią zroszone od potu czoło.

— Człowieku, nie mogliście go ratować. . . — Inżynier prawie płakał.

Zniszczona twarz podniosła się powoli, a w szarych, zamglonych oczach malowało się zdziwienie.

— Jo? . . . a co mi po ich psie?. . .

Inżynier pienił się, zaciskał dłonie, wreszcie dobiegł do trupa zwierzęcia i jął wyzywać na majstra, że nierozumnych ma robotników, że to jest świństwo.

A hutnicy znowu przystanęli, ociężale schylając głowy. Przed chwilą trup człowieka, teraz trup zwierzęcia . . .

Dwa trupy . . .

Nad trupem człowieka komisja niedbale kiwnęła głowami, wzruszyła ramionami, rozkazując zabrać zwłoki a plamę krwi skrzepłej, zczerniałej, zasypać łopatą piasku . . .

Nad trupem zwierzęcia krzyk inżyniera, rozpacz i żal przeogromny . . .

Hutnicy stali jak zimne machiny stalowe, jak słupy wykute z brązu i cicho patrzeli tępym wzrokiem w wibrujące dymy, biegnące ponad ich głowami w szalonych podskokach. .

A wargi zsiniałe, popękane suchością drgały kurczowo, naciśnięte biciem serc:

— Cóż warte nasze życie, kiedy psie się więcej ceni . . .

Wierzyłem

Pojawiła się nowa książka w Bibliotece „Jutra Pracy", a mianowicie „Wierzyłem" posła Jana Hoppe. Na książkę tę składa się zbiór artykułów drukowanych na łamach „Jutra Pracy". Przez artykuły przewija się ton mocnej wiary w naród polski, pogarda dla skrzeczącej małości i zakłamania, jakie zalewają naszą współczesną rzeczywistość. Ujawnia się również u Hoppego nowa postawa wobec życia politycznego, negacja dawnych, a dziś nieaktualnych podziałów politycznych.

Symboliczny jest tytuł książki Hoppego: część większa artykułów drukowana była jeszcze w okresie, kiedy zdawało się, że Ozon, którego współtwórcą był Hoppe, będzie realizował postulaty narodowe; ostatnie dotyczą już czasu secesji grupy poselskiej „Jutra Pracy" z Ozonu i rozczarowania. Stąd ten znamienny tytuł. Ale nie zamyka się książka pesymistycznym akordem, przeciwnie, mocnym wyznaniem wiary.

Dla ilustracji światopoglądu Hoppego podajemy kilka urywków z jego książki:

Okres polskiej powojennej demokracji, to okres słabości. Na wszystkich odcinkach byliśmy demokratyczni, tolerancyjni, wyrozumiali, zapatrzeni i posłuszni wobec wielkich demokracji świata, zawsze ulegli, zawsze w pozycji cienia, zawsze ulegli cudzej woli — słabi.

* *

Komuś wciąż zależy na tym, żebyśmy byli słabi.

Komu?

Przestudiuj bracie dzieje obcego kapitału w Polsce. Pod tym kątem widzenia spójrz na dyrektywy masonerii, na sprawę żydowską, na instrukcję drugiej międzynarodówki, na dzieje wywiadu obcego, zarówno politycznego, jak i gospodarczego, wreszcie na penetrację naszego życia kulturalnego. Przez ten pryzmat spójrz na procesy kształtowania naszej opinii.

*

Dycydująco silny zastrzyk woli przyniesie wiara.

Wiara w życie, w prawdę, w sprawiedliwość, wiara w potęgę słowa — Ojczyzna.

Kolumny niedowiarków, na czele których kroczą mistrze cynizmu, nie zdobędą żadnego fortu naszej ciężkiej rzeczywistości.

*
* *

Fale zachętłej wody wciąż zalewają rzeczywistość polską, ale na szczęście coraz częściej już odzywa się głos ocknienia, coraz głośniej rozlega się wołanie o trzeźwość, o konieczność świeżego spojrzenia, o odwagę podeptania wczorajszych fałszywych sądów i nawyków.

Jakiś lęk i budząca się troska o jutro sprawia to, że wczorajsi wrogowie z całym spokojem zaczynają wspólnie myśleć i szukać rozwiązań. Jakieś dobre znaki występują na niebie, może to już zbliżamy się do górnej granicy okresu załamania. Dobrze by było, bo już najwyższy czas na gwałtowny odwrót.

Rozkazodawstwo bez płomiennej wiary u posłusznych, bez fantastycznej miłości dla rozkazujących, w polityce to nieporozumienie.

*
* *

W Polsce przyjdą jeszcze wielkie wewnętrzne krucjaty, odbędzie się jeszcze wędrówka Narodu z zachodu na wschód, ze wsi do miast, fachowcy muszą ruszyć na nasze dzikie pola, młodzi na kulturalny podbój gminy wiejskiej, kupcy i rzemieślnicy na podbój miast wschodnich, ale najpierw trzeba otworzyć okna i woda ze stojących stawów musi ruszyć.

*
* *

To przyjdzie, narodzi się w sercu obywatela, a nie poddanego, wypłynie gdzieś z rwących górskich potoków, a nie ze stawów stojącej wody, gdzie szkoła małości i serwilizmu obrała sobie siedzibę; szkołą tego ruchu będzie raczej ta żołnierska, która wymaga wyraźnej podstawy moralnej, odwagi, inicjatywy, przedsiębiorczości, a nie ta, która zna tylko zwężone grzechem egocentryzmu kryterium posłuszeństwa.

Kronika Słowiańska

Sprawa Czechosłowacji ciągle wypełnia łamy prasy polskiej. Z powodzi artykułów coraz mocniej wypływa tendencja konieczności stworzenia wspólnego frontu antyniemieckiego. Wołanie „Merkuryusza" Ratujmy Czechów! jest niezwykle rozsądne. Oczywiście jeden warunek: Śląsk Cieszyński jest nasz. Zdaje się, że Czesi zaczynają to powoli już rozumieć. Ukazał się sympatyczny artykuł w praskiej „Oruži", w którym piszą m. in. dosłownie: „Polsce z głębi duszy chcemy oddać Cieszyńskie. Ale taka kapitulacja może być dowodem słabości. To nam przynajmniej wmawiają Sowiety. Chociaż trudno. Nawarzyliśmy sobie piwa, trzeba je prędko wypić. Nie ma czasu. Taktyka polityczna nie pozwala na rumieńce faszywego wstydu. Oddajmy i koniec. Nie tylko dlatego, że Polski obecnie potrzebujemy, ale i dlatego, że ziemie te nie są poprostu nasze. Bądźmy uczciwi! Narazie głos ten jest odosobniony, ale wiemy, że te zdania podejmą i inne pisma. To nie będzie dowód waszej słabości, ale waszej uczciwości. My już o nic nie będziemy mieć pretencyj.

Ostatnio „Statny urzad statisticky" ogłosił dane cyfrowe, określające stan narodowościowy pojedyńczych osiedli w Czechosłowacji. Wedle tych informacyj w obrębie Czechosłowacji znajduje się 17.189 osiedli. Z nich w 11.764 absolutną większość stanowią Czesi względnie Słowacy. Niemcy przeważają w 4001 miejscowościach, Węgrzy w 740, Rusini w 620, Polacy w 56, Rumuni i Chorwaci w 3 a Żydzi w 2.

Cyfry te mówią wiele, oznaczają bowiem stosunek narodowościowy w Czechosłowacji i pozwalają na określenie pojęcia o narodowościowym charakterze Czechosłowacji. Jedno z tego wynika: że pewne straty terytorialne, Czechosłowacja musi ponieść i to jest jej droga wyjścia z obecnego bałaganu politycznego. W ślad za tym musi iść podanie ręki sąsiadom, bliskim choć zapomnianym, w pierwszym rzędzie Polsce.

Praga jednak niestety ciągle jeszcze jest poważną forpocztą Sowietów. „Oruži" (Oręż) jest ciągle niestety wyjątkiem, nie jedynym, ale jednym z tych jedynych. Niedawno dawano w Pradze nowy film sowiecki „Przysięgamy", przedstawiający temat wojskowy. Otóż ta podobno małowartościowa szmira była witana przez „Czechosowaków" z największym entuzjazmem. Każdy żołnierz, ukazując się na ekranie w pięknym mundurze i z uśmiechem na ustach, był witany burzliwymi oklaskami. Nieprzyjaciel Związku Sowieckiego, przedstawiony w tym filmie ze swastyką w klapie, został przez czerwone wojska całkowicie pobity i zniszczony. Rozumiemy nienawiść Czechów dla Niemców ale czy ona musi iść w parze z czołobitnością dla bolszewików? Każde przedstwienie kończyło się gremialnym odśpiewaniem Międzynarodówki.

Z Bułgarii dochodzi do nas mało co. A tymczasem dzieją się tam rzeczy dziwne. Bułgarzy tacy, jakich nam przedstawił Wiktor w swej ostatniej książce „Od Dunaju po Jadran", zaczynają coraz więcej przemieniać się w ... Polaków. W Polaków oczywiście w znaczeniu psychicznym. Tu wprawdzie najmocniej odcisnęło się piętno rosyjskości (po dziś dzień armia bułgarska przypomina w całości cara) ale tutaj też zrodził się największy kult dla Polski męczenników narodowych. Ostatnio we wsiach Prostuda i Korszumy chłopi zupełnie samorzutnie zwrócili się do Poselstwa polskiego w Sofii z prośbą o portrety Kościuszki i Mickiewicza,, postanowili je bowiem zawiesić w cerkwi. Bułgarskie pismo „Misyl" wydrukowało w tych tygodniach artykuł, który jest jednym wielkim hymnem pochwalnym na cześć naszej historii.

W Sofii zapanowała moda na biało-czerwone kokardy, przypięte orzełkiem do bluzek młodych Bułgarek. Dziwne to wszystko i wzruszające. Trzeba więc coraz częściej zwracać oczy na Bułgarię.

Problem polsko - ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej, trójgłos A. Bocheńskiego, St. Łosia i Włodz. Bączkowskiego, został skonfiskowany. Jest rzeczą charakterystyczną, że zajęto tu dzieło, będące w poszukiwaniu programu na odcinku ukraińskim. Nie wchodzimy w to, co było w tych poszukiwaniach złego (swoją drogą Bocheński zbyt daleko, zagalopował się w wołaniu o prawa dla ukraińców), konfiskata książki programowej jest jednak wyrazem nadmiernej czułości pewnych czynników państwowotwórczych i wyraźną odpowiedzią na pytanie, czy społeczeństwu wolno brać udział w dyskusjach programowych polskiej polityki mniejszościowej czy nie. Książkę tą omówimy szerzej.

Kronika słowiańska to modna od pewnego czasu rubryka w szeregu pism polskich. Podaje się zasadniczo suche fakty, które powinny mówić same za siebie. Ale nigdy nie docieka się tego, w jakim stosunku fakty dziejące się w Słowiańszczyźnie, pozostają do ducha słowiańskiego, który jest bądź co bądź wszystkim nam jeszcze wspólny. Każde zjawisko słowiańskie można bowiem sprowadzić do jednego mianownika. Czy jest nim imperatyw dziejowy, czy też sprawy małe, codzienne — to są rzeczy nieistotne. Przypominają się słowa hymnu słowiańskiego „Żyje, żyje duch słowiański, żyć będzie na wieki". A to jest najważniejsze. Kronika słowiańska powinna być wyrazem tego ducha. Powinna być też wyrazem poszukiwań narodów słowiańskich za wspólną ideą, wspólnym hasłem, które by powiodło je z mroków współczesnych machlojek politycznych w słońce prawd Mickiewiczowskich, głoszonych w College de France. Idea narodowa otrzepuje z siebie nalot obcy. Jest słowiańską w każdym calu, bo wyrasta z ducha słowiańskiego, z ducha Narodu; bo sięga do przeszłości by wydobyć z niej prawdę, iż naród musi być jednolity, zharmonizowany, z jednej bryły.

sz.

Z LISTÓW DO REDAKCJI.

I Zagłębie Dąbrowskie ma swojego Dunikowskiego

W jednej z żydowskich fabryk nawozów sztucznych w Zagłębiu Dąbrowskim siedmioklasista szkoły powszechnej jest w jednej osobie: prokurentem, chemikiem, kasjerem i wnalazcą. Drugi, też tylko absolwent szkoły powszechnej jest: kierownikiem technicznym, magazynierem, mechanikiem i dozorcą placowym. Pierwszy z nich zrobił niezwykły wynalazek: potrafi z 2.50 zł zrobić 15.600 zł. Przebieg całej tej procedury polega na tym: Do nawozu sztucznego dosypuje się zwykłego piasku, koloru tegoż nawozu. Do 100 kg nawozu 10—20% piasku. W ciągu czterech lat dosypano 1050 mtr³ czyli 2.000.000 kg. Piasek usypany w piramidę kubiczną waży 1500—1700 kg. Ale jeśli się go ubije wtedy waży około 2000 kg. Właśnie „kierownik techniczny" miał wprawę i własnymi stopami udeptywał piasek. Płacono tak po 2.50 zł za 1 mtr³. Pokwitowania były bardzo rzadkie.

100 kg nawozu kosztuje 10.80 zł. Jeżeli do tego namieszano 15% piasku, to na stu kg zarabiano 1.56 zł a na wagonie o pojemości 10.000 kg — 156.00 zł Jeśli przy dobrej koniunkturze ładowano dziennie 6—8 wagonów a 10—15.000 kg, to był to wspaniały zarobek. To też jeden z tamtych, „wynalazca", kupił sobie dom za 60.000 zł. Drugi kupił sobie Restaurację a oprócz własnej żony, ma żonę mechanika, którego się pozbył.

Zapyta ktoś, czy nie było tam żadnej kontroli. Naturalnie, że była. Kontroler Syndykatu brał próbki. Ale dość sprytnie go „wykiwano". W kupie fałszowanego nawozu zakopywano worek z nawozem czystym. Kontrolerowi dawano do sprawdzenia próbkę z tego właśnie ukrytego worka. Kiedy ten zaczął brać próbki z załadowanego wagonu, poradzono sobie w ten sposób:

Kontrolera odciągano na bok do jakiejś rozmowy, a tymczasem robotnica zmieniała próbki, pozostawione w biurze. W ten sposób kontroler nie zauważył oszustwa. W ten sposób zdołano w ciągu 4 lat sprzedać rolnikom 2.000.000 kg piasku miast nawozu.

Podobno władze zainteresowały się powyższym faktem. Ciekawe, jakie konsekwencje z tego wyciągną.

Sulimowicz

Przekroje

Dyskusja na temat stosowania zasad chrześcijańskich w życiu zatacza coraz szersze kręgi. Wielcy myśliciele chrześcijaństwa, św. Tomasz z Akwinu, św. Augustyn, zdawałoby się dawno i zawsze zapomniani, wyszydzeni i pognębieni, zjawiają się znowu w wyobraźni człowieka nowoczesnego. Myśl katolicka wyszła z odmętów czasów jasna i ostra jak miecz.

Nie powiedzieli byśmy tego o bardzo wielu odłamach, które same siebie uważają za emanację katolicyzmu na gruncie społecznym. Zbyt długo życie religijne jęczało pod uciskiem doktryn materialistycznych, aby poglądy wrogów religii nie miały przesiąknąć do obozu chrześcijańskiego. Ludzie są przecież tylko ludźmi. Zbyt długo wmawiano w ludzi religijnych, że wiara jest obskurantyzmem, nieuctwem, zabobonem, aby z tego nie miało wiele pozostać. Od wrogów przejmuje się metodę walki. Przez lat sto z góry, sposób myślenia kategoriami materializmu wydawał się czymś nieuchronnym, — oczywistym, czymś, przeciwko czemu walka wydawała się zgoła beznadziejna.

Ciężar gatunkowy „prawd" odkrytych jakoby bezwzględnie pewnych i „do wierzenia podanych" przytłaczał. Trzeba było sobie jakoś radzić, wiązać rzeczy niemożliwe, starać się uzgodnić ogień i wodę. By tam, gdzieś w głębi serca, przechować mały, chwiejący się płomyczek wiary.

Tylko wierzący katolik może ocenić tę żałosną tragedię, prawdziwie współczuć z tą niepotrzebną nikomu i szkodliwą fikcją opanowywania materializmu, paktowania z wrogiem.

Dla tego, że silny, że do niego przyszłość należy, że reprezentuje „postęp". Z tego sposobu myślenia rodzą się dzisiaj dziwne rzeczy. Katolicy francuscy, którzy w imię postępu popierają czerwoną Hiszpanię. Niedawno jedno z katolickich pism polskich ciskało gromy oburzenia na gen. Franco za to, że bombarduje Barcelonę. Zapewne w myśl zasad tego pisma należałoby raczej anarchistów hiszpańskich przekonywać za pomocą łagodnej perswazji. Równocześnie piorunuje się na zbójów bolszewickich. Jedna i druga strona jest zła. Cóż pozostaje? głęboki smutek i kompletne niezrozumienie nadchodzących wydarzeń. Nawoływania do humanitaryzmu, który stał się nagle celem sam w sobie. I wieczna linia defenzywy, obrony, wszędzie i zawsze tylko biernego utrzymywaniach się na pozycjach.

Jest w tym wszystkim wielkie nieporozumienie naszego wieku. Nigdy i nigdzie tam, gdzie partie wysuwające jako naczelne hasło katolicyzmu, doszły do władzy, lub wywierały wpływ, nie przyniosło to korzyści kościołowi. Losy niemieckiego centrum i Austrii są nazbyt bolesnym memento. Hiszpański Gill Robles był nieświadomym narzędziem, przygotowywującym rządy frontu ludowego. Komuniści wiedzą dlaczego zapraszają katolików do współpracy, a Thorez, przywódca komunistów francuskich, nawet do kościoła chodzi. Chodźcie baranki, powiadają liberali i masoni wszystkich odcieni. Będziemy żyć w przyjaźni. Będziemy tworzyć wspólny front przeciw tym niedobrym nacjonalistom. Narazie jesteście jeszcze nam potrzebni. Nie będziemy się przecież spierali o to, czy raj istnieje po śmierci! Tu na ziemi stworzymy raj i w tym raju damy sobie już z wami radę.

To, że Msza św. odprawia się dziśiaj w wielu krajach, które niedawno jeszcze bolszewicy uważali za swoją niepodzielną domenę, nie jest zasługą stronnictw klerykalnych. To przyśli inni ludzie, twardzi patrioci i dobrzy katolicy. Ci, którzy wypisali na swym sztandarze hasło pełnego życia narodu jako obowiązek wobec Boga i Religii.

Franciszek Kłokocz.

Żydzi w kulturze polskiej

FILM

Czynny udział żydów w produkcji filmowej polskiej przewyższa znacznie ich liczebność. W wyświetlanych w ciągu roku ubiegłego pełnoprogramowych filmach „polskich" udział żydów był następujący:

Producentów — żydów — 96%.
Scenarzystów — żydów 92%.
Reżyserów — żydów — 34%.

Zażydzenie **prasy filmowej wynosi 92%.** (Jednym całkowicie polskim pismem jest miesięcznik „Srebrny Ekran").

MUZYKA POWAŻNA

Ogólny udział żydów w koncertach symfonicznych Filharmonii Warszawskiej wynosi 13%.

TEATR

Udział żydów w życiu teatralnym (wg. repertuaru teatrów warsz. z r. ub.) przedstawia się następująco:

Autorów — żydów — 40%.
Reżyserów — żydów — 34%.
Dekoratorów żydów — 31%.

Ogółem w tych trzech działach pracy teatralnej udział żydów wynosi 35%.

Obliczenie to jest dokonane dla teatrów i teatrzyków rewiowych razem. Dla teatrów rewiowych wyodrębnionych dane te przedstawiają się następująco:

Reżyserów — żydów 82,5%.
Autorów — żydów — 70%.
Wykonawców (aktorów)—żydów 43%.

Wsród nowych książek

Marek St. Korowicz: **Górnośląska ochrona mniejszości.** 1922 — 1937. Na tle stosunków narodowościowych. Z 3 mapami. Katowice 1938. Pamiętnik Instytutu Śl. VIII.

Książka Korowicza przedstawia się ze wszech miar interesująco. Zagadnienie Gśl. ochrony mniejszości opracowane z uwzględnieniem szerokiego tła narodowościowego i politycznego Śląska. Autor pobudowuje temat zobrazowaniem stosunków narodowościowych Śląska przed podziałem, podaje wyniki spisów ludności z równoczesnym wyciągnięciem wniosków, uwzględnia spisy dzieci szkolnych, przeprowadza ich porównanie, dalej zastanawia się nad wyborami do Reichstagu — oświetla i wnioskuje. Przedstawia w dalszym ciągu opinie niemieckich uczonych i polityków polskości G. Śląska.

Z kolei postępuje autor chronologicznie naprzód, omawia wojenne i powojenne losy Śląska, plebiscyt, podział i Konwencję Genewską, daje obraz narodowościowy Śląska po podziale. Przepisy o ochronie mniejszości ocenia z politycznego punktu widzenia.

Janusz Staszewski: **Przeszłość wojenna Śląska.** Z 4 mapami. Katowice 1938.

Autor daje zwięzły opis dziejów wojennych Śląska od początku okresu Piastowskiego aż po czasy współczesne. Mamy tu charakterystykę walk polsko-czesko-niemieckich za Piastów, opis najazdu Mongołów, wojny w okresie zaboru czeskiego, walki z okresu władztwa Habsburgów aż do wojny 7-letniej, wreszcie opis wojen w wieku XIX i XX aż do powstań górnośląskich włącznie.

Paweł Rybicki: **O badaniu socjograficznym śląska.** Katowice 1938. Str. 42.

Książka ta ukazała się jako pierwsza z nowej serii wydawnictw pod nazwą „Zagadnienia społeczne Śląska". Daje ona zwięzły obraz warunków, w jakich rozwijają się formy życia społecznego na Śląsku. Autor zastanawia się nad metodą badań socjograficznych.

Czesław Straszewicz: Przeklęta Wenecja. Warszawa 1938. Towarzystwo Wydawnicze „Rój".

„Przeklęta Wenecja" jest powieścią psychologiczną. Przeżycia wewnętrzne młodej niewiasty, pół-Polki pół-Niemki, rzuconej w wir dziwnych zdarzeń, są przedmiotem dociekań autora. Życie Elzy, bohaterki powieści, jest jednym wielkim zakłamaniem. Wszystko układa się w jej życiu naprzekór własnym pragnieniom. Z chęci przeciwstawienia się ojcu, wielkiemu wrogowi Polski, a właściwie jego cieniom, Elza decyduje się poślubić Polaka. Sama jest raczej Niemką (silne oddziaływanie na nią fanatycznego ojca), mimo to wychodzi za Polaka — wbrew własnej woli (nietylko ojca.

W dodatku wychodzi za człowieka niekochanego — sama kocha innego. Zakłamanie to jest wynikiem płynącej fali zdarzeń i zatopionej w niej indywidualności bohaterki. Granica polsko - niemiecka biegnie nie tylko w terenie, ale przede wszystkim w duszy Elzy.

Problem rasy i narodowości omotał autora. Trzy nowele, poruszające to zagadnienie zawarte w tomie „Gromy z jasnego nieba" i ostatnio wydana „Przeklęta Wenecja", dowodzą, że Straszewicz wszedł na drogę zainteresowań, najlepiej mu odpowiadających. Styl jego jest ciekawy i oryginalny i wskazuje na duży talent prozatorski autora „Gromów". **W.**

POLSKIE RADIO — KATOWICE.

Lato pod znakiem Fredry

Program letni Polskiego Radia przewiduje cały szereg interesujących audycyj literackich, zarówno w dziale Teatru Wyobraźni, jak szkiców literackich i recytacji poezji i prozy.

Ilość słuchowisk została w sezonie letnim zmniejszona do 2 tygodniowo, przy czym w niedzielę nadawane będą z reguły słuchowiska bardzo popularne, przeznaczone dla szerokich rzesz słuchaczy. Zapoczątkowany w sezonie zimowym cykl udostępnienia przy pomocy mikrofonu komedii fredrowskich najszerszym warstwom społeczeństwa, kontynuowany będzie w lecie. Przewidziane są m. in. następujące radiofonizacje komedii Fredry: „Z Przemyśla do Przysowa", „Brytan Bryś", „Mąż i żona", „Pierwsza lepsza", „Odludki i poeta", „Nikt mnie nie zna", „Dyliżans", „Gwałtu, co się dzieje". Poza tym zradiofonizowane zostaną — „Dewajtis" Rodziewiczówny i „Finał komedii" J. Żuławskiego.

Poza radiofonizacjami Polskie Radio nadawać będzie również w okresie letnim słuchowiska oryginalne, przeważnie w czwartki. Ze słuchowisk tych wymienimy Jalu Kurka „Lanckorona, Lanckorona", St. Balickiego „Powrót", B. Zabko Potopowicza „Trwoga w San Antonio".

W dziale szkiców literackich Polskie Radio projektuje dwa cykle, z których pierwszy p. t. „Książki mojego dzieciństwa" zawierać będzie wspomnienia pisarzy współczesnych o książkach, które wywarły największy wpływ w okresie ich dzieciństwa, oraz „Miłość w życiu pisarzy", w którym na tle biograficznym przedstawiony będzie wpływ miłości pojętej w najszerszym tego słowa znaczeniu, np. miłości do matki u Słowackiego, miłości do ojca u Krasińskiego, na twórczość danego pisarza.

Literacki ruch wydawniczy omawiany będzie w „Nowościach literackich", a ponad to w okresie letnim Polskie Radio wprowadza nową audycję literacką p. t. „Kronika literacka", w której omawiane będą najciekawsze wydarzenia literackie w kraju i zagranicą.

Humor reprezentowany będzie przez lwowską audycję „Ta - joj", „Kukułkę Wileńską" i warszawską „Wesołą Syrenę". Audycje te nadawane będą w niedziele. Natomiast w soboty wprowadzona została w sezonie letnim t. zw. „Godzina niespodzianek".

* * *

Jeśli jesteś przyjacielem pisma, zapłać prenumeratę i zjednaj mu prenumeratorów!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy". Redaktor odp.: Izydor Plaszczek Katowice— Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406-62.